

# G A Z E T A

Wielkiego



Królestwa

## P O Z N A N S K I E G O.

Nakładem Drukarni Nadwornej *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

**№ 224.**

W Poniedziałek dnia 25. Września.

**1843.**

### Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 22. Września.

J. C. W. W. Xiężna Helena Pawłowna Rosyjska i dostojne jej dzieci CC. WW. WW. Xiężniczki Marya, Elżbieta i Katarzyna udaly się stąd do Altenburga.

### Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 18. Września.

Dalszy ciąg Ustawy o Cenzurze w Okręgu Naukowym Warszawskim. — Przepisy o Cenzurze zagranicznej. — §. 18. Komitet Cenzury, przy roztrząsaniu książek zagranicznych, powinien w ogólności stósować się do przepisów o Cenzurze wewnętrznej, poprzednim rozdziałem obecnej ustawy objętych. §. 19. Przy roztrząsaniu wszelkich książek zagranicznych, należy zwracać uwagę na cel, na ducha ich, oraz na zamiary autora, ściślej niż przy drukowaniu dzieł wewnątrz kraju wydawanych. §. 20. Książka nie powinna być zakazywana, jeżeli w niej wypisywane są z drugiego dzieła zdania naganne, dla zbiecia takowych własnymi rozumowaniami i wywodami autora; wszakże Cenzura obowiązana jest dawać baczenie, czyli talent piszącego odpowiada dobrym jego chęciom i czyli w rzeczy samej służy ku obronie prawdy; jednakże o przepu-

szczeniu podobnej książki Komitet przedstawić ma, za pośrednictwem Kuratora Okręgu Naukowego Warsz., Radzie Wychow. Publ., dla stósownego wyrzeczenia. §. 21. Książki zagraniczne treści teologicznej, roztrząsane będą w Warszawskim Komitecie Cenz. podług ogólnych zasad; z pomiędzy nich ulegają zabronieniu zawierające rozumowania i zdania głównym zasadom wiary chrześcijańskiej przeciwne, lub mające dążność zbijania nauki Prawosławnego kościoła, wiodące do bezbożności, materyalizmu, nieuszanowania Pisma świętego i t. p. Lec zabronienie nie rozciąga się do wykładu nauki kościołów chrześcijańskich wszelkich wyznań, przedstawionego skromnie i dobrym technącego zamiarem. §. 22. Romanse, powieści, i inne plody tego rodzaju literatury zagranicznej, przeznaczone dla liczniejszych czytelników, powinny być roztrząsane ze szczególną ostrożnością pod względem moralnej ich osnowy. — O składzie Komitetu Cenzury. — §. 23. Warszawski Komitet Cenzury składa się: z Prezydującego w nim Vice-Prezesa Rady Wychowania Publicznego, i Cenzorów w liczbie: 4 starszych i 4 młodszych. Z pomiędzy ośmiu Cenzorów, dwaj przeznaczeni są do ksiąg hebrajskich. Kancelaryą Komitetu składają: Naczelnik Kancelaryi, dwaj jego pomocnicy i tyleż Kancelistów. §. 24. Starsi i młodszy Cenzorowie mianowani będą w skutek wzajemnego porozumienia się Namieśtnika Królestwa z Ministrem Oświecenia Naro-

dowego. Naczelnika Kancellaryi mianuje Rada Administracyjna Królestwa, na przedstawienie Kuratora Okręgu Naukowego Warszawskiego; innych zaś urzędników Komitetu, Kurator. §. 25. Ponieważ zatrudnienia w Komitecie Cenzury wymagają szczególnych i różnorodnych wiadomości, przeto na Cenzorów mogą być przedstawiani, podług uznania Kuratora Okręgu Naukowego, Urzędnicy zajmujący inne posady, mianowicie zaś w Wydziale Naukowym, z pozostawieniem ich na tychże posadach. §. 26. Uwolnienie od służby zależy od władzy, która mianuje. §. 27. Komitet Cenzury ma swoją osobną pieczęć, dodług zatwierdzić się mającego wzoru. §. 28. Posiedzenia Komitetu odbywają się codzień, z wyłączeniem dni niedzielnych, świątecznych i w tabelli oznaczonych.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Wczoraj około godziny 6. po południu, w domu pod Nrem 220. na Pradze wszczął się pożar, który zniszczył drewnianą stodołę, 4 stajnie, 2 komórki i różne sprzęty gospodarskie, szkoda ztąd wynikła wynosi do 1500 rubli. Przyczyna z jakiejby ogień powstał, dotąd nie wiadoma.

Zeszły z tego świata: ś. p. Anna z Kossowskich 1go ślubu Potkańska, 2go Drużbacka; Marya z Jabłońskich Mikuszewska, w wieku lat 94.

### F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 15. Września.

Marszałek Soult, którego zdrowie prawie od roku bardzo jest nadwątłone, pizez pobyt swój w St. Amand nowych sił nabral, i w przyszłą Niedzielę spodziewają go się w Paryżu.

Wynoszenie się do Algieru codzień się pomnaża. Od 1. do 31. Sierpnia wywędrowało tam ze Strasburga 161 beżzennych robotników, i 42 familie, razem 351 osób. Połowa tych wędrowców składa się z rolników, którzy chcą szukać szczęścia w pięknej równinie Metidszach, reszta są rzemieślnicy, jako to: cieśle, mularze, stolarze i t. p.

Dom Rothschildów przeznaczył 100,000 złr. na budowę szpitalu i szkoły dla malęj gminy żydowskiej w Jerozolimie.

P. Vatout, pierwszy Bibliotekarz Króla, miał zaszczyt złożyć Królowej angielskiej pysznie oprawny exemplarz swego dziełka: »Historya zamku Eu.« »Jestto zamek pełen bogatych wspomnień!« rzekła Królowa. Na to P. Vatout odpowiedział bez namysłu: »W. K. Mość do dałaś do tego dzieła najpiękniejszą kartę.«

Z dnia 16. Września.

Monitorowi paryskiemu donoszą z Al-

gieru pod d. 5. m. b.: »Ciagle jeszcze twierdzą, że między 15. — 20. m. b. wielka wyprawa będzie przedsięwzięta. Słychać oraz, że przeszło 5000 Arabów, mężczyźni równie jak kobiety i dzieci, na równinie Boahar się usadowiło, aby ująć zemsty Abdel Kadera.« W innych pismach czytamy, że mimo wszystkie klęski, Abdel Kader zawsze jeszcze stoi na czele 10,000 wojska, z którym zapewne długo jeszcze posiadłości francuzkie niepokoić będzie.

Królowa Krystyna w żywych zostaje korespondencyach z Generalem Narvaez.

Hr. Toreno nagle bardzo niebezpiecznie zachorował. Dzisiaj przygotował się już na drogę do wieczności i może już dnia jutrzejszego nie dożyje.

Dziennik Sporów donosi z Warszawy, że zmarły tam ostatniemi czasy Hr. Branicki, W. Podczaszy Dworu J. C. M. zostawił majątku 120 milion. zł. pols. czyli 75 milion. frank.

### A n g l i a.

Z Londynu, dnia 15. Września.

Źródła potężnego agitatora Irlandyi ku zaspokojeniu niecierpliwych i za własnym parlamentem mocno teskniących Repealów zdają się być niewyczerpanymi. Na zgromadzeniu repeal-skiem d. 10. w Loughena zapalił ich O'Connell jedną z swoich piorunujących mów do najwyższego stopnia, nie nadmieniając nic pewnego o czasie zabrania swego parlamentu, ani o środkach ku temu potrzebnych. Powtórzył tylko wycieczki swoje przeciw ministerstwu, zwrocił raz jeszcze uwagę na mowę Królowej, i odwołał się do pierwszej chwili politycznego jakiego starcia Anglii z innemi mocarstwami, chcąc wtedy natychmiast parlament swój uorganizować. Tymczasowo popierać ma sprawę repealską powołane przezeń »Towarzystwo zachowawcze« złożone z 300 znakomitych Irlandczyków. W samej rzeczy trudno jest pojąć, jakim sposobem mowa Agitatora taką siłę na umysły podburzonego pospólstwa wywierać może, tego, który przez wiele lat napróżno u-rzeczywistnienia najulubięszych swych nadziei czekał, który głęboką ma nienawiść przeciw panowaniu saskiemu, i który gotów co chwila nienawiść tę gwałtownym wyrzecz sposobem. Nawet ostatni węzeł, który Irlandczyków repealowi sprzyjających dotąd jakkolwiek z Anglią łączył, udawane przywiązanie do Królowej, ostatnią mową od tronu zerwanym się być zdaje, czego dostatecznym jest dowodem wiersz wydrukowany przed kilku dniami w repealskim dzienniku Weekly Register, który się nader szybko rozpowszechnia. Wszakże pomi-

mo tej głęboko wkorzonej nienawiści trzyma jeszcze agitator wzbudzony lud na wodzy i cudowny jakiś na wolę jego wpływ wywiera. Jak długo to się uda, to bliska wykaże przyszłość, bo stanowczy jaki krok z tej lub owej strony niezadługo nastąpić musi.

Tymczasowo zabawia O'Connell lud irlandzki adresem do wszystkich krajów brytańskich, który na ostatnim zgromadzeniu tygodniowym podany i przyjęty, wynurza raz jeszcze wszystkie krzywdy i zażalenia Irlandczyków. Standard jest tego zdania, że rząd na mocy tego adresu O'Connella o zdradę stanu oskarżyć może, radzi wszelako nie czynić tego, gdyż agitator i bez tego wnet nagrodę swoją odbierze i ludzkości »większą da naukę moralną.«

— O'Connell w odpowiedzi na mowę od tronu Królowej wydał adress do wszystkich podanych angielskich, który gazety dzisiejsze zamieściły. Kończy się tém, że Irlandya ponieważ od Anglii żadnej sprawiedliwości spodziewać się nie może, sama sobie sprawiedliwość wyrobić powinna — czego téż dokaże. Środkiem do celu tego jest zniesienie Unii. Korona powiada nie — O'Connell mówi tak; dociekajmy się więc wypadku. Wprawdzie oświadczył jeszcze ostatnimi dniami O'Connell, że za życia jego, gwałtu do tego użyć nie chcą; pytaniem tylko, czy lud raz rozjątrzony tak łatwo się da powściągnąć. Rząd tymczasem na wszystko przygotowany. Każe nie tylko w wielu miejscach koszary wzmacniać, aby je od nagłej napaści ludu zabezpieczyć, lecz zamysła nawet w żywność je zaopatrzyć. Przeciwnie agitator każdej się chwytą sposobności, aby wojsku, osobliwie kapralom, podchlebiać, a chociaż jak najuroczyściej wszystkim repealom zabrania z wojskowemi inaczej jak publicznie przestawać, ciągle jednak utrzymuje się opinia, że prawie wszyscy Irlandczycy w wojsku, wyznawający religią katolicką, zarażeni są duchem repealu. Pytaniem, czy to uwagi Księcia Wellingtona ująć może. Co zresztą jest zaszczytem dla repealerów i twierdzenie O'Connella potwierdzać się zdaje, że celu swego nie przez spiski, lecz przez jawne zabiegi chcą dostąpić, to ta okoliczność, że repealery teraz rzadko kiedy do służby wojskowej się zgłaszają.

W zrokoszowanych częściach Walii panuje niezawodnie duch bardzo naganny. Mimo to rząd dotychczas nic nie robi, a uległość, okazywana przez przedsiębiorców gościńców podsyca, jak się zdaje, zuchwałość wichrzycieli. Zapewne téż zaprowadzenie policji w hrabstwie

Carmarthen zwiększy jeszcze nieukontentowanie, kiedy takowa wiele kosztuje i lud wiejski do nowych wydatków przymusza. Można by ją skutecznie tam tylko ustanowić, gdzie massa majątnych obywateli ku własnej obronie mieć ją sobie życzy, tam zaś, gdzie ogół mieszkańców ubogi, uważać ją będą za ciężar, a tak nowy wywoła opór.

Dnia 7. odbyło się zgromadzenie w gospodzie »pod koroną i kotwicą«, na którym uchwalono, aby Missyonarza Dra Wolff, w skutku jego ogłoszenia, że angielskich oficerów: Pułkownika Stoddart i Kapitana Conolly uwolni z Bucharyi, wysłać tam i na pokrycie kosztów podróży otworzyć składkę. Obecni złożyli zaraz 110 f. szt.

## H i s z p a n i a.

Z Paryża, dnia 15. Września.

Ostatnie doniesienia z Barcelony zatrwożyły rząd nie mało. General Prim domagał się mocno w depeszach swoich, aby mu przysłać pieniędzy na zaspokojenie potrzeb armii katalońskiej. Z drugiej strony nadmienił, że wszystko czynić będzie, aby porządek przywrócić, i że się prędkiej zabić da, aniżeli ustąpi zgubnej myśli swoich rodaków utworzenia Junt. Po otrzymaniu tych depeszy zebrała się natychmiast rada ministerjalna, a Sekretarz ministra wojny, Pułkownik Colagne, udał się coprędkiej do Barcelony, wioząc Generalowi Prim żądane pieniądze i rozkaz, aby i nadal od właściwemu energii nie odstępował.

Listy z Barcelony z dn. 7. donoszą, że dom konsula angielskiego, o kilka tylko kroków od Puerta del Mar odległy, na ogień miotany w ciągu dn. 5. z cytadeli mocno był narażony. Pięć kul dostało się do pokojów Pana Penleaze (konsula), i dla tego uważał tenże za rzecz bezpieczniejszą, udać się na pokład parowego statku »Medea« należącego do królewskiej marynarki angielskiej. Z domów francuzkich żaden nic nie ucierpiał: Pan Lesseps, konsul francuzki, nie opuścił jeszcze stanowiska swego, aby zawsze być obecnym, gdzieby osoby albo własności jego rodaków pomocy jego wymagały. Jednakowoż dnia 8. wsiedli na francuzkie okręty wojenne wszyscy ci Francuzi, którzy w Barcelonie żadnych posiadłości do pilnowania nie mają. Dnia 6., na wiadomość o bliskim przybyciu Ametlera i Martella z nowemi siłami z Leridy, i o pronunciamencie Mataroskiem, kazała Junta na znak radości bić w dzwony wszystkich kościołów, co w stanie nieładu, strachu i spustoszenia, w jakim to miasto było, okropnie sprawić musiało wrażenie.

Uskarżają się powszechnie, że gońcy i poczty wcale już nie przybywają. Wozy pocztowe przybywające z Francji zatrzymały się przez dwie godziny przed miastem. Dzisiaj donosi także telegraficzna depesza z Perpignanu z dnia 13., że poczta z Barcelony tamże nie przybyła, może dla złego powietrza. Wszakże z drugiej strony mniemają, że wiadomości są niepomysłne, i że zapewne od czasu wkroczenia Ametlera do Barcelony związki zupełnie przerwane zostały. Najnowsze doniesienia z nad granicy opiewają, że we wszystkich obwodach ztamtęj strony granicy największe panuje wzburzenie, że ze wszystkich okolic przybywają do Barcelony zbrojni wieśniacy na pomoc powstańcom, że w Geronie, Figueras, Salsonie nowe na ten cel bataliony ochotników organizują, i że co najgorsza, same wojska bardzo dwuznacznego objawiają ducha. Właśnie w chwili przesilenia nadeszła do nich wiadomość o powstaniu batalionu z regimentu Principe w Madrycie, tudzież o krwawych karach śmierci, które Generał Narvaez przeciw naczelnikom buntu zawyrokował i wykonać kazał. Doniesienia te wielkie w wojsku oburzenie wzniciły, a ponieważ jeden batalion regimentu Principe stoi w Monjuich, przeto nienie masz niepodobnego, że i wśród tego do jakiego wybuchu przyszło.

Tużska Gazette du Languedoc donosi, że Prim, chcąc wojsku swemu ochoty i mężstwa dodać, wieść puścił, że Gen. Narvaez niezadługo z 10,000 ludzi na pomoc przybędzie. Dwie hiszpańskie fregaty wojenne miały także ogień na miasto. Zdaje się przecież, że przedmieście Barcelonetta, zajęte dawniej przez Prima, dostało się w ręce powstańców, a środek podany przez General Kapitana Abelle, aby miastu odciąć kanały dostarczające wody studniom, nie miał widać żadnego skutku, gdyż studnie prywatne mają wody pod dostatkiem.

Z dnia 16. Września.

Depesza telegraficzna z Hiszpanii.

Perpignan, d. 14. Września. — Dnia 10. nie odbyła się w Barcelonie konferencya celem poddania się albo warunkowej uległości; Junta składa się tém, że z Primem w układy wejść nie może. Dnia 11. położenie miasta nie doznało zmiany. Tegoż dnia Generał-Kapitan Araoz z posiłkami wszedł do warowni. W Perthuis do 13. mocną słyszano kanonadę w kierunku ku Barcelonie. Poczta o 24 godzin się opóźniła. (Z depeszy tej nie wynika, czy konferencye te w skutek instrukcyj zaproponowano, które jak wiadomo Pułkownik Colague ze stro-

ny rządu tymczasowego w Madrycie Generalowi Prim miał doręczyć; według korespondencyi wczoraj z Madrytu udzielonej, owe instrukcyje przeciwnie rozkaz obejmować miały, żeby Prim z zwykłą sobie energią z Barceloną postąpił.)

### Portugalia.

Z Lizbony. — Gdy publiczna uwaga w ostatnich czasach prawie wyłącznie była zwrócona na pobyt Espartery i jego towarzyszy, równie jak i na przykre dla portugalskiego rządu wynikające ztąd położenie, i gdy także angielski okręt liniowy »Malabar«, który tu przywiózł Esparterę, odplynął z powrotem do Kadyxu, gdzie tymczasowie aż do dalszych rozkazów od angielskiego rządu ma pozostać, nadmienimy tu kilka słów o wewnętrznych stosunkach kraju, jak się takowe od czasu rozejścia się Izb ukształciły. Najważniejszą przedewszystkiem jest ta uwaga, że widać jawny postęp porządku w administracyi krajowej, i że w ogóle tak tu jako w Oporto materyalną spokojność i porządek utrzymano, pomimo licznych istotnie znajdujących się zarzewiów do wstrząśnienia, i pomimo obawy, którą zmiana rządu w sąsiedzkim kraju w umysłach obudzić musiała. W tej chwili panuje tu jak największa spokojność, a po przedsięwziętych przez rząd środkach przeczności, spodziewać się można, że każde usiłowanie zaburzenia spokojności, rozbiłoby się o przedmurze opinii publicznej a może nawet i o stałą wolę narodu. Nie chcemy przez to powiedzieć, że Portugalia jest na zawsze od politycznych wstrząśnień zabezpieczona, gdyż aby to przyprowadzić do skutku, musiałyby zniknąć także owe nieszczęsne kluby, które jako prawdziwe wrzody kraju, szczególnie w sercu wojska się zagniezdziły, a przytém także na znaczną część tutejszych i w Oporto wychodzących dzienników wielki wpływ wywierają. Ale to jest rzecz niezawodna, że właściwy lud, przemysłowa i rolnictwem zajmująca się klasa zbrzydziła sobie już polityczne kuglarstwa i wstrząśnienia, i że, skoro materyalne jej stosunki w jakikolwiekby sposób na niebezpieczeństwo narażone nie będą, tedy buntownikom i awanturnikom politycznym, których tu jest nie mała liczba, trudno przyjdzie pozyskać ją, i pociągnąć za sobą dla uskutecznienia swoich zamiarów.

### Dania.

Merkury Altonski pisze z Kopenhagi z dnia 2. Września: »Gazety i pisma publiczne przemawiają tu od kilku tygodni tonem bardzo cierpkim i burzliwym; zniesienie stowarzy-

szenia skandynawskiego, oburza je, bo w tém wielką upatrują klęskę. Do tego przystępuje przytłumienie gazety szwedzkiej Aftonblad i przybycie znanego przeciwnika rządu Orla Lehmana z zagranicy — ztąd ciągle skargi i narzekania, a skutkiem tego konfiskaty gazet.

Z Kopenhagi, dnia 5. Września.

Z zadowoleniem donoszę Panu, że się tu nowe stowarzyszenie skandynawskie zawiązało, które po ogłoszeniu wczoraj statutów swoich, publicznie do udziału wzywa. Charakter i stanowisko polityczne mężów, którzy są sprawcami tego nowego związku, pewną — zdaniem naszym — rękojmnią ostania się tego związku; towarzystwo dawniejsze zniesiono albowiem dla tego, że mężowie, którzy na czele onego stanęli, mając udział w zgromadzeniu w Upsali podczas Zielonych Świątek z burzliwymi rozprawami występowali. Rząd przekona się wszelako, że życzenie ścisłego zjednoczenia ludów skandynawskich nie tylko młodzież ożywia, lecz we wszystkich stanach przemaga. Nowe towarzystwo oświadcza, że celem jego: poparcie ścisłego związku ludów skandynawskich, już to przez regularne w oznaczonym czasie odbywane zgromadzenia świątecznych mężów z Danii, Szwecyi i Norwegii, już to przez rozmaite zabiegi celem rozpowszechnienia znajomości rozmaitych narzeczy skandynawskich i ich literatury. Obrano 5 dyrektorów, między temi jest 3 profesorów; zaś duszą całego przedsięwzięcia mają być Kontradmiral Bille, Radzca Stanu Hridt, i proboszcz kapitularny Tryde.

Niderlandy.

Z Mastrychtu, dnia 9. Września.

Potwierdza się wiadomość, że rząd cofnął projekt do prawa względem nałożenia podatku na nieruchomości, dochody publiczne i pensye; ale nie jeszcze nie słyhać, co w miejsce tego podatku ustanowioném będzie.

Baron Mollerus, przybyły tu od kilku dni Poseł nasz przy dworze rosyjskim, ma zostać Ministrem spraw zagr. w miejsce Pana Huyszen van Kattendyk.

Z raportu o stanie ubóstwa w Hollandyi okazuje się, że w całym Królestwie jest aż 6331 zakładów dobroczynnych, z których 6315 gminnych. Blisko 600,000 osób otrzymuje z nich co rok wsparcie, nie licząc w to rozdawania żywności i opału, oraz banków pożyczkowych. Ta liczba wspieranych osób ma się do ludności (2,934,143 dusz), jak 1: 5. Docho-

dy tych instytucji wynosiły 1841. r. blisko 20 milionów zł., wydatki o 450,000 złol. mniej. Ubytek uczącej się młodzieży, szczególnie w wyższych szkołach, jest uderzający: w r. 1836. uczęszczało do gimnazjów 1244 uczniów, w 1839. r. 1186, w 1840. r. 1155, a w 1841. r. tylko 1112.

Niemcy.

Z Itzehoe, dnia 16. Września.

Spokojność w mieście naszym dzisiaj nieprzyjemnej doznała przerwy. Jeden dragon z pułku całkowicie tu teraz zgromadzonego z powodu wykroczenia przeciw oficerowi przez sąd wojenny na 20 lat uwięzienia skazany został. Ponieważ jednak pułk jutro, w Niedzielę, z Itzehoe wychodzi, aby się udać na manewra do Lüeburga, miano go więc dla spełnienia wyroku kary do Glückstadt, gdzie załoga pozostaje, sprowadzić. Ponieważ wszelako w Glückstadzie jest dom karny (Zuchthaus), zdaniem więc pospółstwa »z przewiezieniem do Glückstadtu« łączy się hańbiące wyobrażenie. Dla tego towarzysze broni skazanego przeciw jego odprowadzeniu powstałi; najprzód prozbą, a potem, gdy ta nie wydała skutku, gwałtem temu przeszkodzić postanowili. Za pomocą spiknionego pospółstwa udało im się też wydrzeć go z rąk słabiej z 2 tylko ludzi złożonej eskorty i ukrywać go aż dotąd, tak dalece, że wszelkie poszukiwania władzy były nadaremne. W skutek tych wypadków dzisiaj wieczorem na Szerokiej ulicy grupy pospółstwa się utworzyły, które z taką bezczelnością hałasowały, że je nareszcie taż sama dragonia, za którą się ujmowały, rozegnać musiała. Wojsko dowiodło przy tém oczyszczaniu ulic najlepszego ducha i spokojność obecnie (o 10 $\frac{1}{2}$  wieczorem) o tyle przywrócona, że pułk podług dawniejszego rozporządzenia jutro w pochód do Lüeburga wyruszy. Wezwano wszelako obywatelstwo do odbywania służby patroli podczas następnej nocy.

Z Frankfortu n. M., d. 4. Września.

Dnia 28. z. m. odbyło się w Wilhelmsbad kościelne pobłogosławienie morgackiego związku małżeńskiego między Xięciem Elektorem heskim Wilhelmem II., a Panną Karoliną Berlepsch. Wczoraj powrócił tu na mieszkanie Xiążę Elektor wraz z swoją młodą małżonką, która odtąd nosi tytuł »Baronowej Bergen«.

Z dnia 11. Września.

Wczoraj w wieczór, zdarzył się tu na tauruskiej kolei żelaznej przypadek, który jednak na szczęście tylko dwa konie życia pozbawił.

### Szwajcarya.

Ludność wszystkich 22 kantonów, składających rzecz pospolitą Szwajcarską, wynosi obecnie 2,249,000 dusz; kontyngens wojskowy 63,446 ludzi, a kontyngens w pieniądzu 693.160 frank. Największy jest kanton Bern (432,000 dusz), najmniejszy Uri (14,500).

### Włochy.

Dziennik Sporów donosi z Bolonii z dn. 2. Września: »Pomimo obrania komisji wojennej i rozsadzenia licznej siły zbrojnej, ukazują się jednak tu i owdzie w prowincyi uzbrojone bandy powstańców. Jedna z nich, będąca pod dowództwem księdza, ukazała się przy Castel Bolognese. — Takie położenie rzeczy wstrzymuje handel i wszelkie kupieckie przedsięwzięcia. Bankier Torlonia musiał znów rządowi zasiłek wyliczyć, aby wojsku żołąd wyliczyć można. Cyrkularz z dnia 29. Sierpnia rozesłany do wszystkich gmin zawiera rysopis ośmiu osób, za których głowę wyznaczona jest nagroda po 300 skudów; są to następujący ludzie: Hrabiowie Zambecari i Biancoli, Markizowie Messara i Tamara, bracia Muratori, właściciele Turri i Ciovanni. Okólnik z dnia dzisiejszego podaje rysopis ośmiu innych osób, lecz bez wyznaczenia nagrody; imiona ich są: Righi, Bottrigari, Zani, Colombarito i Viola właściciele; Lambertini dzierzawca, Saragoni cyrulik i Giugni rzeźnik. Załoga austriacka w Ferrarze nietylko w fortecy, lecz i w mieście podobno służbę odbywa.

Z nad granicy włoskiej, d. 3. Września.

Edykt dotyczący się Żydów, najpierw w angielskich dziennikach umieszczony, w samej istocie przed dwoma miesiącami ogłoszony był w Ankonie i we wszystkich bóżnicach Ankony i Sinigagii przeczytany i przybity. Nie jest on zresztą wcale nowym, pochodzi z dawniejszych już czasów, tylko go teraz Jego Eminencya Kardynał Fra Salina ponowił. Dziwnem jest w istocie czemu właśnie Żydzi w Ankonie i Sinigaglii łaskę stracili. — Pismo z Pesaro, które właśnie mam w ręku, mówi: Wiadomo, że w Marchii ankońskiej jest dużo żydowskich weturynów; jeden z nich miał zaszczyt wieść Wielkiego-inkwizytora. Na drodze zbiegały się konie a Jego Eminencya znajdowała się w wielkiem niebezpieczeństwie. Padło więc na żydowskiego weturyna podejrzenie, jakoby na umyślnie Wielkiego-inkwizytora wyrzucić chciał z wozu. Siedzi zatem dotychczas jeszcze w więzieniu. Do tego przyłączyły się może jeszcze inne skargi przeciw Żydom; dość że edykt, który zdawał się już na wieki w aktach zagrzeba-

nym, znów na wierzch wydobyto. Gmina żydowska w Rzymie wstawiła się za współwiercami swoimi w Ankonie i Sinigaglii do Ojca Świętego i spodziewa się pomyślnego skutku próśby swojej.

Z dnia 8. Września.

Chociaż spokojność w Legacyi bolońskiej znów zupełnie przywrócono, zdaje się jednakże, iż się jeszcze znaczna liczba zbiegłych buntowników w górach ukrywa w nadziei otrzymania pomocy z zagranicy, gdy jak wiadomo, całe Włochy mają, podług ich mniemania, równocześnie podnieść sztandar buntu. Lecz długo zapewne ludzić się niemogą, na całym bowiem półwyspie panuje jak największa spokojność i porządek; rządy czujnie baczą na wszystko, i wojsko austriackie gotowem jest do wspólnego przytłumienia każdegokolwiek rozruchu. Możemy to za rzecz pewną oznajmić, że gubernator wojskowy królestwa lombardzko-weneckiego, Hrabia Radecki otrzymał, wskutek buntu bolońskiego, upoważnienie od dworu cesarskiego, wysłania na żądanie jakiegokolwiek rządu włoskiego, natychmiast 4000 ludzi wojska austriackiego na miejsca zagrożone.

### Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 32. i zawiera: Poezya. Rozmowa fantastyczna. Wieża Kruświcka. — Młoda piśmienność Warszawska (dokończ.) — Nieco o mowie. (ciąg. d.) — Przykłady gorliwej poobożności.

»Orędownika Naukowego« wyszedł Nr. 36. i zawiera: Wojsko polskie za Zygmunta III., z rękopismu X. Fr. Siarczyńskiego, — O Michale Czajkowskim, z manuskryptów pozostałych po Alex. Wereszczyńskim. — Nowiny literackie z Krakowa.

(Z Przeglądu Naukowego.)

Dwa ustępy

### Z ŻYCIA NIEZNANEGO WIESZCZA.

Methings i see... Wkere?  
— In my Mind's Eys.  
Shakespeare.

Miałem dziwny sen, i może  
nie całkiem senny.  
Ciemność.

Z Bajrona.

I.

Zegar północ uderzył — dźwięk spiżu daleko po czystem rozległ się powietrzu. Ulice były puste, mróz trzaskający. Zwolna, w oknach ozdobnych kamienic, światła gasnąc poczęły;

w niektórych tylko jeszcze pałacach, rzesiste oświetlenie wesole owidniało zabawy, i znów gdzie niedzie ponuro pałaca się lampa albo cienka świeczka na trzecim lub czwartym piętrze, albo na samem podczasu, świadczyła, że tam nędza ma swoje schronienie — nędza skracająca chwile spoczynku dla zarobienia skromnej żywności na jutro! Szczęście i niedola, bieda i zbytek, jakżeżto blisko i często z sobą graniczą!

W jednym z owych lichych mieszkań na poddaszu, także się jeszcze świeciło: w małej izdebce, w której wzorowy porządek i czystość najwyższego nie pokryły ubóstwa, siedziała kobieta młoda w lata, lecz gorzkim doświadczeniem starsza od najsędziwszych; chorobliwa błądosc pokryła jej lica, usta okolił wyraz cierpki — wyraz oznaczający boleść wewnętrzną; czasem mimowoli uleci westchnienie — jestto odgłos zakrwawionego serca! — Ona szcieniem zajęta, lecz skrzeple od zimna ręce, zaledwie zdolają igłę utrzymać — lzy wzrok jej zacieniają — biedna! to ociera powieki, to z troskliwością, jaka tylko serca matki ożywiać może, spogląda na łóżeczko, gdzie mała dziewczynka snem niewinności się krzepi.

Przy dużym, papierami zaslanym stole, pisze mężczyzna — i on młody jeszcze, lecz i na jego czole ciężka troska swoje wyryła piętno. Na zakłęstych licach suchotny połyskuje rumieniec — tętna jego drżą gorączkowo, ale zwiędłe usta umiła uśmiech, w wielkim czarnym oku, jaśnieje spokój — odbłask jego pięknej duszy. Kto by go teraz ujrział, wyrzechy był zniewolony: ten człowiek z cnotą zawarł przymierze! w tém sercu jedynie szczytne mieszkają uczucia, jego szlachetna dusza pragnie tylko szczęścia swoich braci!... — Ręka wychudła szybko po szarym posuwa się papierze — a jednak zaledwo część setną wzniosłych wyśli pochwyć zdąży; myśli, które w jego głowie najobfitszym krążą bogactwem; myśli, które pierś jego rozsadzają, któreby wystarczyły na uszczęśliwienie całego rodu ludzkiego!... — On tak szczęśliwy w tę chwilę — on się od ziemskiego oderwał świata: przeniósł się w krańce szczęśliwszej przyszłości!... zapomniał na chwilę o nędzy!... On marzy — wzlatuje — nieba swą duszą dytyka!... rysy jego z każdym tętna uderzenia większym osłaniają się blaskiem — ręka drzy coraz bardziej — coraz się spieszniej posuwa — oczy nadziemskim iskrzą się ogniem — serce bije gwałtownie — boskie natchnienie owiało całe jego jestestwo: była to święta chwila poety!.....

Śpiew do ludu gotowy! wieszcz powrócił na

ziemię — lecz uśmiech rzewnej radości nie uleciał z oblicza. Niebiańskim wyrazem oka przebiega to, co chyżą ręką nakreślił — pierś jego niewysłownym wznosi się uczuciem!... Lecz powoli odbłask wewnętrznej rozkoszy poczyna znikać z rysów — cień żalu zalega czoło — wieszcz kurczowo ścisła dłoń.

»Oni to wezmą jako towar zwyczajny!... ja kupczyk muszę lubemi dziećmi uroczych chwil natchnienia!... oni przetrząsać niemi będą!... Ach muszę, muszę je rzucić na pastwę świata, pod sąd płytkich nieraz umysłów, które mnie nie rozumieją, nie odczuwają myśli moich!... Oddam je za garść podłego kruszczu, ażeby zań kupić chleba dla zgłodniałej rodziny!...« — i nieszczęśliwy zakrył twarz dłońmi palającymi.

Po chwili odsłonił zasmucone oblicze — począł składać papiery — w miejscu pięknych rytmów kreslił liczby — i znowu poczęły się rozjaśniać jego rysy.

»Będzie dziesięć arkuszy druku!... O, moja Maryo! i ty luba, maleńka dziecino! już wam zimno, już wam głód nie dokuczy!« — Załzały się oczy jego... Kiedyś było lepij!... niezaprzeczone w społeczeństwie miejsce i obfity dostatek jednały przyjaciół, uprzyjemniały dzień każdy — nie znano dlań nagany, bo ta się tylko na świecie dla nieszczęśliwych przeznacza! — Wszystko znikło!... szczęśliwa przeszłość znikła w ziemskiej kolei — pozostały cierpienia!... Ale te cierpienia są niezasłużone... to tylko Bóg, dzieci swoje doświadcza!... Poświęcenie się dla dobra współbraci, sprowadziło niedolę i nędzę! Bóg to widział, i Bóg też udrczenia usunie i piękne czyny nagrodzi!... — Rzewna radość osłoniła znowu lica poety: te marzenia o szczęśliwej zmianie losu, wlały pociechę w duszę wyłącznie szlachetnym przystępną uczuciom — w duszę gorejącą ufnością i wiarą. (Dok. n.)

### SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Nad-Ziemiański w Poznaniu.  
Wydziału I.

Dobra szlacheckie Radłowo z przyległościami w powiecie Wrzeskim, sądownie oszacowane na 12370 Tal. 23 sgr. 8 fen. wedle taxy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, mają być dnia 5. Grudnia 1843. przed południem o godzinie 10tej w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedane.

Niewiadomi z pobytu Walenty Roman i Julianna małżonkowie Schulz, na których imie tytuł possessyi dóbr rzeczonych jeszcze zabezpieczonym jest, zapożyczają się na termin powyższy niniejszym publicznie.

Poznań, dnia 18. Kwietnia 1843.

Podaje się niniejszemu do publicznej wiadomości, że Ur. Leopold Paliszewski dziedzie Gembic i Ur. Magdalena Skarżyńska Panna z Xiążna, kontraktem przedślubnym z d. 27. Maja 1843. wspólność majątku i dorobku wyłączyli.

Trzcianka, dnia 7. Września 1843.

Królewski Sąd Ziemsko-miejski.

Grunt Kubickiego pod Nrem 21. na St. Marcinie położony, od dnia 1. Października na własność fiskusa przechodzący, ma od tego czasu tymczasowo aż do Wielkiej nocy 1844. roku w kilka oddzielnych częściach, z których jedna obejmuje lokal, dotychczas na tabażją używany, wraz z ogrodem, włącznie użytkowania owocu w tymże będącego, drugie zaś zawierają pomniejsze mieszkania, wozownie i t. p., publicznie najwięcej ofiarującemu być wypuszczony resp. wydzierzawiony. Wyznaczony jest tym końcem termin licytacyjny na środek, dnia 27. b. m. o godzinie 3ciej po południu na oznaczonym gruncie, i wzywają się ochotę licytowania mający, aby na termin ten przybyli. Względem objętości i podziału wypuszczonemi być mających mieszkań, wozowni i t. d., tudzież lokalu gościnnego i ogrodu, jakoteż względem warunków wynajmu i dzierżawy, udzieloną będzie na żądanie bliższa wiadomość w biurze Dyrekcji budowania twierdzy. Warunki zresztą będą jeszcze w terminie samym publicznie odczytane.

Poznań, dnia 22. Września 1843.

Król. Komissja budowania twierdzy.

Dom pod Nr. 11. narożni przy ulicy Berlińskiej i Rycerskiej jest z wolnej ręki do sprzedania. O warunkach dowiedzieć się można u właściciela przy ulicy Młyńskiej Nr. 14., gdzie także jest do wynajęcia od 1. Października r. b. pomieszkanie na pierwszym piętrze, składające się z sześciu pokoi, kuchni, sklepu, drewnika, pralni, stajni i wozowni.

Poznań, dnia 21. Września 1843.

Wystawienie stodoły murowanej w Bogdanowie, której koszta na 841 Tal. 17 sgr. 6 fen. są obliczone, ma być poruczone najmniej żądającemu; wzywam więc zdolnych przedsiębiorców, aby celem podjęcia się tej budowli, na termin w dniu 3. Października r. b. o godzinie 10tej przed południem w Obornikach w oberży Poznańskiej odbyć się mający, przybyli.

Poznań, dnia 15. Września 1843.

Vokrodt, Król. Budowniczy.

Nauka na fortepianie.

Z powodu odjazdu niektórych uczniów mieć będą od 1. d. Października dwie wolne godziny codziennie do dawania lekcji na fortepianie innym osobom, któreby sobie tego życzyły. St. Marcin Nr. 3. E. Pate.

Rodzicom i Opiekunom.

P. Danielewicz przybyły z Francji (wraz z swą żoną francuską, która może kilka godzin dziennie poświęcić na dawanie lekcji w mieście), od roku utrzymujący pensją dla młodzieży uczęszczającej do Gimnazjum, może jeszcze drzyjąc sześciu pensyonarzy. Prócz zwyczaj-

nych korrepetycji szkolnych są udzielane prywatne lekcje języka francuskiego, (ciągła konwersacja w tymże jest prowadzoną,) angielskiego, włoskiego i muzyki.

Starania i pieczołowitość rodzicielska są gołem tegoż, a zadowolenie rodziców i opiekunów są istotną jego nagrodą. Cena umiarkowana; mieszka przy ulicy Wrocławskiej Nr. 38.

Une Gouvernante désirant se placer a St. Michel, peut enseigner les langues française, allemande, anglaise, le dessein et la musique. — S'adresser à Mme Danielewicz rue Breslau Nr. 38

Szanownej Publiczności donoszę niniejszemu najuniżeniej, iż dzisiaj otworzyłem

„winiarnię“

i że najusilniejszym będzie mojem staraniem, służyć Jej dobrými winami, równie jak ciepłymi i zimnemi potrawami.

Poznań, dn. 22. Września 1843.

Hermann Arndt,

ulica Wrocławska Nr. 31. w domu Pana Assessora medycynalnego Webera.

Szanownemu tutejszemu publikum uwiadomiam się, że z domu Wgo Pana Karola Szoltza w rynku i narożniku Wronickiej ulicy Nr. 92. za tanią miesięczną zapłatę śniadanie, obiad i wieczerzę sprzedaję. — Obiecując przytęm pilne rozsyłanie, proszę o laskawe przysyłanie.

Poznań, dnia 23. Września 1843.

Ignacy Pajewski.

### Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 21. Września 1843.	Sto- pa prC.	Na pr-kurant	
		papie- rami.	goto- wizną.
Oblig. długu skarbowego . . . . .	3½	104½	103½
Prusko-ang. oblig. z r. 1830.	4	103½	102½
Oblig. premiów handlu morsk.	—	90½	—
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	102½	101½
Oblig. miasta Berlina . . . . .	3½	103½	102½
„ „ Gdańska w T. . . . .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	102½	—
„ „ W. X Poznańsk.	4	106½	—
„ „ dito	3½	101½	—
„ „ Pruss. Wschod.	3½	—	103½
„ „ Pomorskie . . . . .	3½	103½	—
„ „ March. Elekt. i N.	3½	103½	—
„ „ Szląskie . . . . .	3½	—	101½
Frydrychsдоры . . . . .	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal. . . . .	—	12	11½
Disconto . . . . .	—	3	4

### A k c j e

Drogi żel. Berl.-Poczdamskiej	5	154½	—
Oblig. upierw. Berl.-Poczdamsk.	4	—	103½
Drogi żel. Magd.-Lipskiej . . . . .	—	—	—
Oblig. upierw. Magd.-Lipskie . . . . .	4	—	103½
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiej . . . . .	4	140½	—
Oblig. upierw. Berl.-Anhaltskie	—	—	103½
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	79½	78½
Oblig. upierw. Dyssel.-Elberf.	4	95	—
Drogi żel. Reńskiej . . . . .	5	74½	73½
Oblig. upierw. Reńskie . . . . .	4	96½	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	126½	125½
Oblig. upierw. Berl.-Frankfort.	4	104½	104½
Drogi żel. Górno-Szląskiej . . . . .	4	113	—
„ „ Berl.-Szcz. Lit. A. . . . .	—	118½	—
„ „ dito Lit. B. . . . .	—	118½	—
„ „ Magdeb.-Halberst . . . . .	4	117	116